
Redefinicja kategorii świadka i świadectwa. (Wokół rzeczy wykopanych na terenie miejsca-po-getcie w Warszawie)

Jacek Leociak

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 3, S. 57–68

DOI: 10.18318/td.2018.3.4

1.

Zaczynam od impulsu autobiograficznego, bowiem dla refleksji, którą chcę tutaj naszkicować, doświadczenie osobiste odgrywa ważną rolę. Staje się bramą do doświadczenia badawczego. Ramy tej sytuacji poznawczej są wyznaczone przez trzy rodzaje dotknięcia.

Po pierwsze – „dotknięcia dzieciństwa”, kiedy rzecz nie wyodrębnia się jeszcze ze strumienia rzeczywistości jako coś swoistego, osobnego, kiedy jest jeszcze rzeczą taką samą jak inne. W „dotknięciu dzieciństwa” rzecz-z-Zagłady jest tylko przedmiotem chłopięcych zabaw, należy do świata miejskiego folkloru, wiąże się z topografią miejsca urodzenia. Jest czymś, co mniej lub bardziej przypadkowo dostaje się nam do rąk albo co w taki czy inny – ale zawsze nieintencjonalny sposób – napotyamy. Ukazuje się spojrzeniu jako rzecz nienacechowana, pozbawiona historycznego kontekstu, wolna od jakichkolwiek obciążeń pozamaterialnych, przekraczających jej tu i teraz wygrzebaną konkretność. Moment „dotknięcia dzieciństwa” charakteryzuje się więc

Jacek Leociak – prof. dr hab., kierownik Zakładu Badań nad Literaturą Zagłady IBL PAN, członek-założyciel Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy IFiS PAN, redaktor rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Opublikował ostatnio m.in.: *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów; Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji; Spojrzenia na warszawskie getto.*

naiwnością i spontaniczną aktywnością poznawczą o charakterze ludycznym, wolną od przed-sądów.

Po drugie – „dotknięcie poprzez tekst”, kiedy rzecz-z-Zagłady zostaje przesłonięta nie tylko nabytą wiedzą, projektem badawczym, operacyjnymi działaniami analityczno-interpretacyjnymi, ale przede wszystkim zostaje przesłonięta przez tekst. Można powiedzieć, że świat materialny zostaje zastąpiony innego typu światem, a twarda materia nieorganiczna ustępuje miejsca innego typu materii, utkanej ze słów i znaczeń, o niepewnych granicach, niejednoznacznych wymiarach, (często) niejasnych czy nieuchwytnych sensach. Ale można to przesłonięcie rzeczy-z-Zgłady przez tekst ująć jeszcze inaczej – jako dążenie do antropomorfizacji, do podziału na (ludzki) „podmiot” i (materialny) „przedmiot”, na „żywe” i „martwe”. Dominujące staje się podejście semiotyczne, przypisujące rzeczom funkcję nośnika znaczeń. Zagubiona zostaje fundamentalna i kluczowa dla samej rzeczy jej materialność. Rzecz-z-Zagłady „dotknięta poprzez tekst” zaczyna opowiadać historię, staje się li tylko maszyną narracyjną i – antropomorfizowana – coś do nas mówi. „Dotknięcie poprzez tekst” jest więc również swoistą kolonizacją rzeczy, podporządkowaniem jej wypracowanym w humanistyce (archeologii, historii materialnej) procedurom badawczym i hermeneutycznym regułom rozumienia. Rzecz sama znika, dematerializuje się, zamienia w znak wskazujący na coś poza sobą i poddawany interpretacji.

Po trzecie – „dotknięcie realne”, kiedy rzecz – na ile to w ogóle możliwe – staje przed nami w swej suwerenności, integralności, osobności; kiedy w spotkaniu z rzeczą-z-Zagłady nie ma pośrednika w postaci tekstu, narracji. Tekstowa opowieść o rzeczach bowiem w ostatecznym rachunku zawsze okazuje się opowieścią o człowieku, wytwórcy i właścicielu rzeczy. Rzeczy „dotykam realnie” nie po to, by zmusić ją do mówienia moim językiem i by wysłuchać jej opowieści, którą przecież tak naprawdę opowiadam sam sobie, samemu pisząc kwestie, które rzecz ma wypowiadać. Owo „dotknięcie realne” rozgrywa się w sytuacji dającej się ująć w biblijnych kategoriach spotkania twarzą w twarz. Kiedy Mojżesz wyprowadził lud Izraela z Egiptu i wiódł przez pustynię, podczas postojów rozbijał poza obozem namiot, zwany Namiotem Spotkania. Wchodził do namiotu „i wtedy [Pan] rozmawiał z Mojżeszem. [...] A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,9-11). Ważne są dla mnie dwie splecione ze sobą właściwości tej sytuacji: to, że odbywa się bez pośredników, oraz przyjacielski charakter spotkania. Sądzę, że tego typu spotkanie było moim udziałem, kiedy po raz pierwszy wszedłem do magazynu Muzeum

Historii Polskich Żydów POLIN, by dotknąć rzeczy wykopanych z muranowskiej ziemi.

W POLIN przechowywane są różnego rodzaju przedmioty wykopane z miejsca budowy gmachu Muzeum oraz z najbliższej okolicy. Znaleźiska te pochodzące z trzech różnych źródeł¹. Pierwszym są prace wykopaliskowe prowadzone w okresie od 15 września do 31 października 1998 roku. Wykonano wówczas 15 wykopów w 8 sektorach: 12 wykopów na terenie dawnych Koszarów Artylerii Konnej oraz 3 wykopy na dawnej ul. Dzikiej (Zamenhofa). Wydobyte wtedy przedmioty złożyły się łącznie na 87 pozycji inwentarzowych, liczących 4638 odrębnych jednostek, fachowo określanych jako „ruchome zabytki archeologiczne”, datowane na okres od połowy XVII do połowy XX wieku. Drugim źródłem są badania archeologiczne prowadzone w okresie od 12 sierpnia do 9 października 2009 roku. Stanowisko obejmowało obszar dawnych ulic Gęsiej i Dzikiej. Pozyskany ruchomy materiał archeologiczny to łącznie 62 pozycje inwentarza (467 zabytków archeologicznych). Trzecie źródło przedmiotów znajdujących się w magazynie Muzeum POLIN to darowizny od Mazowieckiego Stowarzyszenia Historycznego „Exploratorzy.pl” – to rzeczy odnalezione na terenie Tomaszowa Mazowieckiego, Nasielska, Wyszkowa, Warszawy i jej okolic.

Wykopane rzeczy znajdujące się w zbiorach POLIN należą do dwóch kategorii. Są to, po pierwsze, tzw. zabytki wydzielone, czyli obiekty całe oraz z niewielkimi ubytkami, a także te części i fragmenty obiektów, na podstawie których możliwa jest ilościowa i jakościowa identyfikacja pierwotnie całych przedmiotów. Mamy tu do czynienia przede wszystkim z ceramiką (naczynia, kafle i przedmioty), szkłem (naczynia i przedmioty), przedmiotami wykonanymi z kamienia, tworzywa sztucznego, drewna, metalu kolorowego i żelaza, tkaniny oraz skóry. Druga kategoria obiektów to tzw. zabytki masowe. Występują one we fragmentach niepozwalających na zrekonstruowanie całości, jak np. skorupy naczyń. Są to także te kategorie zabytków, których jednoznaczna ilościowa identyfikacja nie jest możliwa, np. fragmenty potłuczonej ceramiki i szkła. W tym wypadku konkretny przedmiot uległ tak daleko idącej destrukcji, że jego pozostałości są na tyle amorficzne, iż odtworzenie jego pierwotnego kształtu jest niemożliwe.

1 Posługuję się specjalną notatką, sporządzoną na moją prośbę przez panią Katarzynę Reszkę, która jest adiunktem w Dziale Zbiorów Muzeum POLIN i której jestem winny szczególną wdzięczność za wyczerpujące informacje.

Mają one walor szczególny. Wszystkie reprezentują materialne dziedzictwo warszawskich Żydów, uchwycone podczas ostatniego aktu tragedii, śpiewające swoją pieśń na odejście (gr. *ékšodos*). Zgoda – świadczą o ludziach, którzy je posiadali i którzy ich używali, o stylu ich życia, o ich codziennych zatrudnieniach. Ale świadczą również o sobie samych, ponieważ po prostu są, ponieważ je spotykamy. Ta relacja może być potraktowana jako relacja wymiany i wzajemności, jako relacja zwrotna: my napotykałyśmy rzeczy, a rzeczy napotykały nas. Spotykamy się „twarzą w twarz”, jak „przyjaciele” – w poszanowaniu własnej suwerenności. Ale przecież nie możemy opuścić swojej perspektywy, patrzymy na rzeczy naszymi oczami, z zewnątrz. Leszek Kołakowski pisał, że nie ma na świecie tak głębokiej studni, do której zagładając, człowiek nie ujrzałby własnego oblicza. Nie możemy wejść do środka rzeczy, ponieważ jest ona jak Herbertowski kamyk² – „równy samemu sobie / pilnujący swych granic / wypełniony dokładnie / kamiennym sensem”. Możemy jednak podjąć próbę spotkania z rzeczami-z-Zagłady w ich materialnym kształcie, w ich substancjalności, w ich swoistym „życiu po życiu”. Właśnie kategoria „życia rzeczy” jest tu dla mnie kluczowa.

Po Zagładzie, czyli po dokonanych już akcie destrukcji, rzeczy zostały przywalone zgłiszczami, zagrzebane pod rumowiskiem, skryte pod domami i ulicami socjalistycznego osiedla Muranów. Zostały pogrzebane z chwilą zagłady getta i przeleżały w ziemi z górą pół wieku, aż do pierwszych odkrywek archeologicznych na tym obszarze w 1998 roku. Abstrahuję tu od szwadronów różnej proveniencji kopaczy i poszukiwaczy „żydowskiego złota”, którzy ryli muranowską ziemię jeszcze za czasów okupacji i w pierwszych latach po wojnie, ponieważ jest to odrębna epicka opowieść, dla której nie ma tu miejsca. Można by więc sądzić, że spoczęły w grobie. Ten grób jednak (tak jak każdy grób) nie jest – jak by się wydawało – królestwem śmierci. Pięćdziesiąt pięć lat przebywania w ziemi odcisnęło na rzeczach niezatarte piętno, ale stygmat Zagłady (mechaniczne uszkodzenia, ślady gwałtownego zniszczenia pod wpływem eksplozji i ognia) nie jest jedynym znamieniem, jakim są naznaczone. Nastąpił bowiem okres po Zagładzie, a w nim długo-trwałe oddziaływanie wody, substancji chemicznych i organicznych (różnego rodzaju porostów, grzybów, pasożytów). Owe przebywanie rzeczy w ziemi to nie stan biernego trwania, martwoty, lecz proces, nieprzerwany łańcuch przemian, przeobrażeń, zmian. W tym sensie rzeczy muranowskie, rzeczy-z-Zagłady – tkwiące nieruchomo w ziemi – są w nieustannym ruchu. Niosą

2 Z. Herbert *Kamyk* z tomu *Studium przedmiotu*, Czytelnik, Warszawa 1961.

na sobie zarówno pismo Zagłady, jak i czasu po Zagładzie. Pismo z innej planety, pismo obce ludzkiemu językowi i w swojej obcości narzucające się naszemu spojrzeniu.

2.

Ryszard Nycz wylicza pięć nurtów nowej humanistyki (pięć „dorzeczy – jak je nazywa). Jednym z tych nurtów jest posthumanistyka, rozumiana szeroko jako orientacja badająca „relacje człowieka ze środowiskiem (naturalno-kulturowym), które na niego działa i na które on oddziałuje”³. Dzieli ona z całą zróżnicowaną i wielowątkową nową humanistyką tendencję do penetrowania obszarów wcześniej marginalizowanych, przesłanianych czy wręcz wykluczanych. Tak jest z reorientacją badań, które zwracają się ku sferze materialności, ku rzeczom. W tradycyjnej humanistyce, zorientowanej antropocentrycznie, nie było miejsca na badanie rzeczy jako fenomenów mających swą suwerenność, jako równoprawnych partnerów w grze człowieka ze światem. Rzeczy warte były zainteresowania o tyle, o ile mówiły coś o człowieku. Powrót do rzeczy w nowej humanistyce jest wyrazem tęsknoty za rzeczywistością jako taką, osadzoną mocno w materialności. Powrót do rzeczy jest także próbą poszerzenia horyzontów poznawczych, wyjścia poza utarte kategorie, dostrzeżenia czegoś, co wcześniej dostrzegane nie było. Wbrew pozorom rzeczy nie są martwe, nie są bierne, lecz posiadają swoistą podmiotowość, obdarzone są szczególnego typu sprawczością. Nie tylko człowiek używa rzeczy, rzeczy również w pewien sposób „używają człowieka”, współtworząc sieci wzajemnych relacji. W tej perspektywie mówi się o biografiach rzeczy, gdyż rzeczy, podobnie jak ludzie, mają swoją biografię: rodzą się, żyją, umierają, współistnieją z ludźmi, współtworzą i podtrzymują związki międzyludzkie, definiują tożsamość i przynależność, internalizują sensory i wartości. Rzeczy aktywnie współtworzą przestrzeń społeczną „splatając na nowo to, co społeczne” – by posłużyć się tytułową formułą książki Bruno Latoura⁴.

3 R. Nycz *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 43.

4 W polskim obszarze językowym można znaleźć wiele prac na temat zwrotu ku materialności w nowej humanistyce, zarówno tłumaczeń pozycji klasycznych dla tego prądu (np. B. Latour *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abri-szewski, Kraków 2010; T. Dant *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przeł. J. Barański, Kraków 2007; B. Olsen *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013), a także prace badaczy polskich, np. J. Ba-

Moja refleksja nad rzeczami-z-Zagłady, którą chcę tu wstępnie zarysować, ma zatem swoje ramy metodologiczne i ograniczony obszar problemowy. Warto więc wskazać, czym nie będę się zajmował, jakie podejście do rzeczy mnie w tym tekście nie interesuje.

W zakres mojego zainteresowania nie wchodziły rzeczy rozumiane jako nośniki pamięci historycznej⁵. Nie rozważam też rzeczy-z-Zagłady w duchu dociekań historycznych inspirowanych kryminologią (*forensic studies*). Z tej perspektywy rzeczy mają status *corpus delicti* – dowodów zbrodni, tak jak puszki po Cyklonie czy buty ofiar Majdanka i Auschwitz. Ale te same buty czy puszki po Cyklonie mogą być traktowane w kategoriach kommemoratywnych (rzeczy pozostałe po ludziach zgładzonych, zaświadczone o ich istnieniu i służące upamiętnieniu), w kategoriach ekspozycyjnych i muzealnych (jako artefakty pełniące role obiektów na wystawie)⁶. Nie interesują mnie rzeczy, które stały się emblematami Zagłady, np. złoto, a szerzej – całe uniwersum „mienia pożydowskiego” czy „rzeczy pożydowskich”. Niektóre z nich były przedmiotem rabunku, a wcześniej niejednokrotnie przyczyną zabójstwa. Wpisują się one w kategorię, którą prawniczym językiem można określić jako „mienie pożydowskie”: od pościeli, talerzy i sztućców, koszul i futer, złotych monet i pierścionków, po warsztaty pracy, mieszkania, domy i kamienice. Tak rozumiane rzeczy rozpatrywane są w kategoriach ekonomicznych, społecznych, politycznych i karnych (kwestie rabunku, przywłaszczenia i przewłaszczenia, paserstwa i innych przestępstw), a także – *last but*

rański Świat rzeczy. *Zarys antropologiczny*, Kraków 2007. Ukazała się też ważna książka zbiorowa *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008. W moim tekście idę przede wszystkim tropem dwóch artykułów z tej książki: E. Domańskiej *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, będącej syntetycznym przedstawieniem źródeł, nurtów i perspektyw badawczych zwrotu ku materialności, oraz Krzysztofa Abriszewskiego *Rzeczy w kontekście Teorii Aktora-Sieci*.

5 Zob. M. Kula *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2002.

6 Zobacz prace Marty Zawodnej *O porządkowaniu poobozowego świata : sposoby postępowania ze szczątkami ludzkimi na terenach byłego KL Auschwitz-Birkenau od momentu ostatecznej ewakuacji obozu do powstania muzeum*, „Zagłada Żydów: Studia i Materiały” 2012 nr 8; *Wokół tego, co pozostało: biograficzne podejście do badań nad szczątkami ludzkimi na przykładzie włosów eksponowanych w Muzeum Auschwitz-Birkenau*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007 nr 2. Zob. też katalog wystawy w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu pt. *Schuhe, Brot... überLeben in Auschwitz. Shoes, Bread... Living on in Auschwitz*, Berlin 2009, a także katalog *Obecność / Brak / Ślady. Współcześni artyści o żydowskiej Warszawie, katalog porezidencyjny*, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Warszawa 2016.

not least – moralnych (kwestie winy, wstydu, moralnej odpowiedzialności)⁷. Nie będzie mnie tutaj również interesował egzystencjalny, a także semiotyczny wymiar rzeczy-z-Zagłady, rozumianych jako ślad po zgłodzonych ludziach, jako swoista metonimia ofiar, jako coś, co staje się ostatnio przedmiotem dociekań archeologii Holokaustu. Takie myślenie o rzeczach da się wywieść z teorii archeologii postprocesualnej (interpretacyjnej), inspirowanej hermeneutyką, semantyką i semiotyką kulturową, oraz narratywizmem spod znaku Haydena White'a⁸. Motyw wyrzuconych i porzuconych rzeczy pożydowskich, pomieszanych ze sobą i leżących w stosach na gettowych śmietnikach pojawia się niejednokrotnie u Racheli Auerbach⁹. Takie ujęcie nie będzie mnie tu interesować. Nie interesują mnie również rzeczy traktowane jako ślady, tropy, wątki współtworzące holokaustowe imaginarium kultury polskiej, które z takim powodzeniem opisują autorzy wydanego ostatnio tomu (np.: buty – Iwona Kurz; papiery – Agnieszka Pajączkowska, Jan Borowicz; pierzyna – Paweł Dobrosielski; zdjęcie – Agnieszka Pajączkowska)¹⁰.

Przedmiotem moich dociekań są rzeczy-z-Zagłady, które niejako „przeżyły” swoich właścicieli. Jedne pozostały w ziemi zmieszanej z popiołami i resztkami spalonych kości, ponieważ ofiary miały je przy sobie w momencie

- 7 Problematyka ta badana jest szczególnie intensywnie w ostatnich kilkunastu latach. Na polskim rynku wydawniczym pojawiła się jedna z klasycznych książek tego nurtu: G. Aly *Państwo Hitlera*, przeł. W. Łygaś, Fina, Gdańsk 2006 (pierwodruk: Frankfurt am Main 2005). O plądrowaniu terenów po byłym obozie zagłady w Treblince pisała Martyna Rusiniak *Treblinka — Eldorado Podlasia?*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006 nr 2. Najgorętsza debata na temat rabunku mienia pożydowskiego wybuchła po opublikowaniu książki Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2011. Najpełniejsze opracowanie tej problematyki znalazło się w książce *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2014.
- 8 Zob. A. Marciniak *Teoria w archeologii; tegoż Przedstawianie i narratywizm w archeologii*; D. Minta-Tworzowska *Źródło / Ślad / Artefakt / Rzecz / Przedmiot — wszystkie teksty w książce Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, red. S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.
- 9 Pisałem o tym obszernie w swojej książce *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009, s. 98-101, a także w artykule „Góry śmieci otulały wątki smrodu wszystko, co żyło. (Śmiecie w getcie warszawskim w perspektywie środowiskowej historii Zagłady)”, „Teksty Drugie” 2017 nr 2.
- 10 *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*, red. J. Kowalska-Leder, P. Dobrosielski, I. Kurz, M. Szpakowska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017.

śmierci. Inne spoczywają pod gruzami i ziemią, ponieważ zostały schowane w sekretnych miejscach przez same ofiary albo porzucone w trwodze, w pośpiechu, w nieładzie. Jeszcze inne po prostu współtworzyły materialną substancję domów, mieszkań, szaf, półek, szuflad. Takie rzeczy będą mnie tu interesować. To właśnie spotkanie z takimi rzeczami zmusza mnie do refleksji nad pojęciem świadka i aktem dawania świadectwa.

Nieodparta potrzeba dawania świadectwa, jaka wyłoniła się w następstwie Zagłady, spowodowała konieczność przemyślenia pojęcia podmiotowości w kategoriach bycia świadkiem. Konieczność ta znalazła najgłębszy wyraz w etycznej myśli Emanuela Lévinasa – twierdzi Dorota Głowacka¹¹. Zgodnie z Lévinasowską filozofią spotkania, moje „JA” odsłania się przede mną jako „Ja – dla – Innego”. Moja tożsamość jako podmiotu wyłania się w następstwie nieuniknionej odpowiedzialności wobec drugiego człowieka. W tej perspektywie świadectwo Zagłady staje się zapisem śladu istnienia drugiego człowieka. Istnienia, które miało zostać unicestwione. Dawanie świadectwa o Zagładzie to nie tylko utrwalanie pamięci o ofiarach, lecz także przesłanie dla przyszłych pokoleń, które jest apelem o podjęcie kondycji świadka. Etyczne przekształcenie podmiotowości pod wpływem Shoah oznacza – podkreśla Głowacka – przejście od bycia ofiarą do bycia świadkiem, czyli przejście od niemożności do możliwości zaistnienia podmiotu „po Auschwitz”.

Czym są rzeczy jako świadkowie? Czy tylko dowodami rzeczowymi naprowadzającymi śledczych na trop zbrodni? Czy tylko śladami po ludziach, którzy się nimi otaczali i z nich korzystali? Czy tylko artefaktami, interesującymi nas ze względu na tych, którzy je wytworzyli? Tak rozumianych rzeczy nie można uznać za „świadków” w pełnym tego słowa znaczeniu, bowiem istotą świadectwa jest manifestacja podmiotowości niepowtarzalnej, jedynej, indywidualnej, a przede wszystkim – ludzkiej. Pojęcie świadectwa i świadka wpisuje się również w wymiar egzystencjalny i etyczny, wiąże się z moralną powinnością aktu złożenia świadectwa. W kontekście myślenia o rzeczach-z-Zagłady tradycyjne pojęcia świadka, świadectwa i świadczenia muszą być ponownie przemyślane. Wydaje się, że namysł nad redefiniowaniem tych pojęć powinien zmierzać w kierunku poszerzenia kategorii życia i kategorii podmiotowości o obszar tego, co nieorganiczne.

¹¹ D. Głowacka „*Jak echo bez źródła*”. *Podmiotowość jako dawanie świadectwa a literatura Holocaustu*, „Teksty Drugie” 2003 nr 3.

3-

Spośród stosu rzeczy zgromadzonych w magazynach POLIN (ponad 5 tysięcy dających się zidentyfikować obiektów) wybieram tylko jeden: płaski metalowy zamek przeznaczony do zamontowania w środku drzwi we wcześniej przygotowanym otworze (należący do typu zamków wpuszczanych). W zamku tkwi klucz i widoczne są na nim ślady nadpalonego drewna. Zamek był więc osadzony w drzwiach, których już nie ma.

Zamek i klucz to podstawowy trop, wyznaczający moją drogę wśród konstelacji rzeczy-z-Zagłady, to gwiazda podwójna, wokół której krąży moje myślenie. Klucze odnajdywano po wojnie na terenie Auschwitz-Birkenau II¹², na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu i w Treblince (są eksponowane w tamtejszych muzeach). Klucze odnaleziono podczas częściowej ekshumacji w Jedwabnem. W uzasadnieniu do postanowienia o umorzeniu śledztwa z 30 czerwca 2003 roku prokurator Radosław Ignatiew wylicza, że wśród znalezionych i zabezpieczonych przedmiotów (633 pozycje inwentarzowe) są monety, zegarki, pociski, łuski karabinowe, fragmenty obuwia, elementy garderoby, szczyryki, łyżki stołowe – i klucze¹³. Klucze były z Żydami na każdym etapie Zagłady, towarzyszyły im na co dzień, aż do końca.

Muranowski zamek i tkwiący w nim klucz chciałbym umieścić w dwóch porządkach. Po pierwsze – w porządku tekstów powstałych *tam i wtedy* i stanowiących dla nich kontekst historyczny, wpisujących je w sieć relacji między ludźmi i przedmiotami. Po drugie – w porządku materii, w kategoriach tego, co Jane Bennett nazywa w swej niezwykle dla mnie inspirującej książce „życiem metalu”¹⁴.

Świat tekstów

Analiza tekstów powstałych w okresie getta warszawskiego (przede wszystkim pochodzących z Archiwum Ringelbluma, a przypomnę – to kolekcja dokumentów zakopanych i wydobytych z ziemi) pozwala na wskazanie kilku

12 Rzeczy wykopane podczas prac archeologicznych w 1967 roku odnaleziono w 2016 w magazynach Polskiej Akademii Nauk. Zob. <http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-muzeum-auschwitz-odnalezione-rzeczy-ofiar-beda-pokazywane-na,nld,2215216> (10.01.2018).

13 Zob. http://www.djvu.com.pl/djvu/IPN/Sledztwa/source_pdf/jedwabne_postanowienie.pdf (10.01.2018).

14 J. Bennett *Vibrant Matter. A Political Ecology of Things*, Duke University Press, Durham–London 2010, s. 52–61.

kategorii znaczeń i wartości wiążących się z obecnością zamków i kluczy w ludzkiej rzeczywistości czasu Zagłady.

Po pierwsze – wartość użytkowa. Zamek i klucz występują tu w swej prymarnej roli przedmiotu, konkretnego mechanizmu, wykonywanego w wyspecjalizowanych warsztatach i uczestniczącego w obrocie towarowym. W getcie warszawskim produkowano zamki, klucze, zawiasy. W zakładach rzemieślniczych dorabiano klucze. Warsztaty ślusarskie mieściły się na ul. Grzybowskiej 38, Okopowej 78, Leszno 8. Na ul. Zamenhofa (nie znamy numeru posesji) mieścił się warsztat ślusarsko-mechaniczny A. Rozenmajera. W getcie działały też zawodowe kursy ślusarskie.

Po drugie – wartość własności prywatnej. W komentarzach do Teorii Aktora-Sieci Krzysztof Abriszewski pisze o rzeczach, które internalizują wartość własności prywatnej. Zamek chroni własność, tym samym definiując ją jako wartość, chroni prywatność, czyli to, co moje, co jest mną. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem translacji – podmiotowość zostaje przeniesiona na rzecz¹⁵. Jeśli świadectwo uznamy za manifestację podmiotowości, to w kontekście tej koncepcji można uznać, że zamek – w swej materialności (a nie znakowości, semiotyczności) – jest swoistym świadectwem własności prywatnej. Posiadanie kluczy umożliwia otwarcie i zamknięcie drzwi, dając nieskrepowany dostęp do przestrzeni prywatnej. Mam klucze, czyli panuję nad własną przestrzenią, jest moja.

Deportowani do obozów zagłady czy wyprowadzani na egzekucje zamykają drzwi swoich mieszkań na klucz, wierząc, że zabezpieczają w ten sposób swoją własność i swoją przestrzeń domową, by do niej kiedyś powrócić. Te domostwa, zamknięte na klucz przez wyprowadzane na śmierć ofiary, były przemocą otwierane i plądrowane. Rozbijanie zamków i rozwalanie drzwi torowało drogę do grabieży, do gwałtu na tym, co moje, co jest mną. W relacjach z akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim powtarza się motywy rozbijania siekierami zamków, kłódek i drzwi.

Po trzecie – bezpieczeństwo. Zamknięte na zamek drzwi zdają się zapewniać bezpieczeństwo, chronić przed wtargnięciem oprawców. Jesteśmy w środku, ale udajemy, że nas nie ma. W reportażu *Żydowski listonosz* Perce Opoczyńskiego pisze: „Żydzi, którzy z powodu rewizji i przesładowań drżeli, kiedy pukało się do drzwi nawet w dzień, tak że w większych lokalach, gdzie

¹⁵ K. Abriszewski *Rzeczy w kontekście teorii Aktora-Sieci, Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008, s. 105-109.

wejścia były zwykle przez kuchnię, zakładano wielkie zamki na zewnątrz, na frontowych drzwiach, co miało znaczyć: «nikogo nie ma w domu»¹⁶.

Po czwarte – pieczęć losu. Z domów i mieszkań droga wiodła na bocznicę kolejową, plac przeładunkowy, rampę. Drzwi wagonu zamykały się z trzaskiem, szczykał zamek, żelazny rygiel blokował wyjście. Zgrzyt klucza w zamku to dźwięk zwiastujący uwięzienie. W sytuacjach opisywanych przez Żydów stłoczonych w pociągach śmierci – był ostatecznym przypieczętowaniem losu. Tak widział to Mietek Pachter z wnętrza wagonu na warszawskim Umschlagplatzu: „Na koniec nasza trumna została zamknięta i zabezpieczona żelaznymi zamkami”¹⁷.

Świat materii

Jane Bennett, idąc tropem Gilles’a Deleuze i Félix’a Guattariego¹⁸, zastanawia się nad fenomenem życia organicznego i nieorganicznego. Jako przykład tego drugiego obiera metal. Życie jest nieustanną zmiennością, nieprzerwanym ciągiem konstrukcji i destrukcji, budowania i niszczenia, ustawicznym replikowaniem się wariantów i otwieraniem na coraz to nowe możliwości. Życie jest tym, co się ciągle urzeczywistnia, i w tym sensie jest samą wirtualnością, niezwiązaną z konkretnym podmiotem. Jeśli Thomas Hobbes twierdził, że życie jest niczym innym, jak materią w ruchu, obiektami czy ciałami przemieszczającymi się w przestrzeni, to Deleuze i Guattari kładą nacisk na samą wibrację, nieskończone pulsowanie i drżenie. Materii nic nie musi wprowadzać w ruch „od zewnątrz”, ruch materii jest immanentny, intensywność wewnętrznej zmienności jest właśnie samoistnym życiem materii.

Metal ma swoją strukturę molekularną, jest w swej substancjalności nieciągły, popękany, pełen dziur jak ser szwajcarski. Metal żyje w wymiarze mikrostrukturalnym. Jego nieorganiczne życie to pulsujący i nieustannie zmienny układ cząsteczek elementarnych, wiążących się ze sobą i na siebie

16 *Archiwum Ringelbluma: konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 31: *Pisma Pereca Opczyńskiego*, oprac. M. Polit, ŻIH, Warszawa 2017, s. 425.

17 M. Pachter, „Umierać też trzeba umieć...”, red. B. Engelking, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2015, s. 438.

18 G. Deleuze *Immanence: A Life*, „Theory, Culture, and Society” 1997 vol. 14, no. 2; F. Guattari *The Three Ecologies*, trans. I. Pindar, P. Sutton, Athlone, London 2000; G. Deleuze, F. Guattari *A Thousand Plateaus: Capitalism and Schizophrenia*, trans. B. Massumi, University of Minnesota Press, Minneapolis 1987.

oddziałujących. To jest wewnętrzne życie metalu, uniwersalne, niezmiennie w swej nieustannej zmienności. Ale jest jeszcze życie zewnętrzne: oddziaływanie na metal procesów fizycznych (podgrzewanie, ściskanie, zgniatanie, rozciąganie). Tak rodzi się metalurgia, ludzkie rzemiosło. Pod wpływem działań człowieka metal się zmienia, przybiera nowe, inne kształty, przydany mu zostaje walor użyteczności i estetyki.

Muranowski klucz i zamek leżą w ziemi i podlegają korozji, pokrywają się drobnoustrojami, porostami, stając się podłożem życia organicznego. To, co nieorganiczne, splata się z tym, co organiczne, tworząc nieustanny ruch, proces, zmianę. Życie.

Abstract

Jacek Leociak

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

Redefining the Witness and the Testimony: Reflections on Objects Excavated in the Warsaw Ghetto Area

The need for witnessing in the aftermath of the Holocaust made it necessary to rethink the concept of subjectivity in terms of being a witness. Can objects-from-the-Holocaust be treated as special kinds of witnesses? And what are objects as witnesses? Can we even consider them to be "witnesses," given that the essence of a witness is the manifestation of a unique, individual, and most importantly, human subjectivity, while the act of witnessing has an existential and ethical dimension? In the context of thinking about objects-from-the-Holocaust, the traditional notions of witness, witnessing and testimony need to be rethought. Here, Leociak argues, we should aim to broaden the categories of life and subjectivity to include the inorganic objects.

Keywords

Holocaust, Warsaw Ghetto, post-anthropocentric humanities, the material turn